Łódź, 21 | VIII 1902 r.

№ 191.

Rok V.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 8 (21) sierpnia 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA PRENUMERATY:
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocz. „ 4 „ —
Kwartał. „ 2 „ —
Miesięcz. „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Kalendarzyk tygodniowy.
Czwart. Św. Joanny.
Piąt. Św. Symforiana.
Sob. Sw. Filipa Ben.
Niedz. Św. Bartłomieja A.
Poniedz. Św. Ludwika.
Wtorek Św. Ireneusza.
Środa Rel. Św. Krzyża.

Wschód: g. 4 m. 55.
Zachód: g. 7 m. 09.
Dł. dnia: g. 14 m. 04.

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

4-ro klasowa pensya żeńska

Zofii z Baderów Libiszowskiej

1031-d-1

UL. PIOTRKOWSKA 28.

Zapisy uczenic przyjmuje od d. 29 sierpnia. Lekcye rozpoczną się 2 września.

Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi: o godz. **12.31,** 6.44**, 7.12*, 12.43, 3.05*, **6.02**, 7.28.**

Przychodzą do Łodzi: o godz. **3.09, 5.06,** 8.06*, 9.32, 10.25**, 3.52, 5.03, **8.22*, 11.02**.**

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od **6** wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komunikacyi z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla bezpośredniej komunikacyi „Łódź — Warszawa“ bez przesiadania się w Koluszkach.

W niedziele, święta i dni galowe kursują pociągi komunikacyi miejscowej: № 22 odchodzi z Łodzi o g. 8 m. 34 rano, przychodzi do Koluszek o g. 9 m. 38 rano; № 23 odchodzi z Koluszek o g. **8** m. **48** wieczorem, przychodzi do Łodzi o godz. **10** wieczorem.

Od Administracyi.

Kantor „Rozwoju“ w Pabianicach znajduje się w mieszkaniu p. T. Minkego, ulica Tylna, dom Scheibnera № 881.

Przegląd polityczny.

Łódź, 21 sierpnia.

W całej Francyi rozpaliła się walka pomiędzy ludem francuskim a stronnictwami rządowemi i rządem, reprezentowanym w danej chwili przez gabinet p. Combesa.

Agitacya przeciwrządowa rozwija się z dniem każdym coraz szerzej i groźniej, a co gorzej, objęła już wojsko.

Wprawdzie fakty nieposłuszeństwa rozkazom władzy wyższej, zapoczątkowane przez podpułkownika San-Remy, dotąd są tylko sporadyczne, niemniej niesubordynacya szerzy się w szeregach żołnierzów, zmuszanych do czynów, które obrażają ich uczucia religijne.

„Libre Parole“ nazywa podpułkownika S. Remy bohaterem, a „Liberte“ ofiarą samowoli rządu, gwałcącego najbardziej zasadnicze podstawy konstytucyi, wolność sumienia i prawa rodziców do wychowywania dzieci według swego uznania.

Podnieca to naturalnie umysły i tak już nietaktem Combesa rozgorączkowane.

To też opór stawiany rozporządzeniom władzy jest zjawiskiem powszechnem w całej nieomal Francyi.

Dzieje się zaś to prawie zawsze podług jednego szablonu, zwłaszcza w Bretanii, która najuporczywiej broni swych kongregacyj przed naciskiem rządu.

Weźmy dla przykładu pierwsze lepsze miasteczko bretońskie, w którem jest klasztor żeński a przy nim szkoła, kształcąca zarówno dzieci bogaczów jak i nędzarzów.

Na podstawie rozkazów, wydanych przez rząd policya zjawia się w szkole, aby ją zamknąć a zgromadzenie zakonne rozwiązać. Mieszkańcy, dowiedziawszy się o tem, postanawiają siłę odeprzeć siłą, przyczem w całem miasteczku wre, jak w garnku. Cała ludność, przeważnie kobiety, śpieszy na obronę klasztoru i szkoły. Niekiedy wznoszą się nawet barykady.

Zjawia się policya i żandarmi konni. Urzędnik policyjny wzywa tłum do rozejścia się, na co w odpowiedzi, jak grad sypią się przekleństwa, groźby, żarciki. Tłum nie pozwala władzom policyjnym spełnić danych im przez zwierzchność rozkazów; nie pozwala na zamknięcie szkoły, w której „dobre siostry“ uczyły jego dzieci. Wówczas występują na scenę żołnierze i siłą bagnetów zmuszają tłum do ustąpienia. Nie zawsze kończy się to bez krwi rozlewu. Bywały wypadki tragiczne. Z rozkazu policyi wojsko dawało ognia. Ginęły od kul żołnierzów kobiety i dzieci nieletnie.

Rząd postawił na swojem, ale posiał nienawiść do przedstawicieli swych w sercach ludu, lub tam, gdzie ustąpił pod naporem tłumu, stracił na powadze.

W jednem z miasteczek był nawet wypadek, że gdy wojsku rozkazano nasadzić na karabiny bagnety, przed frontem kompanii piechoty pojawiła się deputacya, złożona z mieszkańców z wymownym monarchistą p. de Mun na czele. Poprosił on żołnierzów, by zdjęli bagnety, gdyż lud nie ma ochoty walczyć z armią, którą szanuje i dumny jest z niej. Żołnierze natychmiast spełnili prośbę, wyglądającą raczej na rozkaz. Poczem tłum rozszedł się spokojnie a zakonnice opuściły szkołę dobrowolnie.

Rząd zwyciężył więc pozornie, ale w istocie rzeczy armia spełniła rozkaz ludu i na jego wezwanie schowała broń do pochwy.

Po czyjej więc stronie stoi armia, dla kogo bije serce żołnierza, tak ochoczo spełniającego rozkaz ludu?

Na szczęście głos rozsądku przeważa i usiłuje opór ludu francuskiego przeciw rozporządzeniom p. Combesa na lojalną wprowadzić drogę. Najdzielniejsze umysły Francyi pracują w tym kierunku.

Słynny prawnik francuski i były minister Jules Roche ogłosił niedawno w „Figarze“ memoryał, w którym rozporządzenia p. Combesa poddaje ostrej krytyce ze stanowiska prawa i przychodzi do wniosku, że ustawa o kongregacyach z dnia 1 lipca 1901 r. może być stosowaną tylko wyłącznie do zakładów naukowych, otwieranych później. Nigdy zaś nie działa wstecz i nie dotyka zakładów, powołanych do życia przez kongregacye, dozwolone przed wydaniem ustawy. Nietykalnemi są również z mocy prawa wychowawcze zakłady prywatne, chociażby zostawały pod kierunkiem zakonnic.

Kongregacyom więc i szkołom, które nieprawnie dotknięte zostały rozporządzeniami p. Combesa, Jules Roche doradza, by wniosły skargę do prokuratora i apelowały do rady państwa z powodu obrazy art. 184 kodeksu karnego, dotyczącego zakłócenia bezprawnie pokoju i nietykalności ogniska domowego.

Do opinii p. Roche przyłączyło się sześciu najgłośniejszych adwokatów paryskich: Sabatier, Charless Jacquier, Vachez, de Villeneuve, Gabryel Perrin i Morine.

Konstytucya trzeciej rzeczypospolitej pewien udział w stanowieniu i przestrzeganiu praw nadaje radzie państwa, czyli tak zwanej radzie stanu.

Rada stanu, istniejąca już za cesarstwa, była rozwiązana na mocy rozporządzenia rządu obrony narodowej, a w jej miejsce ustanowiono tymczasową komisyę. Prawo z 24 maja 1872 roku przywróciło jednak radę stanu, określając jej prawa, które uzupełniono przez ustawę z 13-go czerwca 1879 r.

Wedle tego prawa rada stanu składa się z 32-ch radców stanu zwyczajnych, z 30 referendarzy i 36 audytorów. Na zebraniach rady

mogą być obecni i ministrowie z głosem stanowczym w kwestyach, odnoszących się do ich wydziału. Prezyduje minister sprawiedliwości lub, jeśli jest nieobecny, wice-prezes, mianowany przez prezydenta rzeczypospolitej z liczby radców stanu zwyczajnych.

Rada stanu dzieli się na pięć sekcyj: sporną; prawodawstwa, sprawiedliwości i spraw zagranicznych; spraw wewnętrznych, oświecenia publicznego, wyznań i sztuk pięknych; skarbu, poczt i telegrafów, wojska i marynarki; robót publicznych, rolnictwa, handlu i kolonij.

Członków rady mianuje prezydent rzeczypospolitej w radzie ministrów z liczby urzędników administracyjnych.

Pod względem prawodawczym rada stanu ma charakter czysto doradczy. Oprócz tego pod jej rozpoznanie powinny być poddane wszystkie postanowienia, organizujące administracyę. Ona też rozstrzyga spory co do stosowania praw.

Tym więc sposobem p. Roche podaje najwłaściwszy sposób rozwiązania kwestyi, nurtującej dziś Francyę, na drodze legalnej, prawodawczej.

Nie ulega wątpliwości, że izba deputowanych na sesyi jesiennej zajmie się przedewszystkiem rozporządzeniami p. Combesa, które prawdopodobnie zgotują mu upadek.

S. J.

OD ADMINISTRACYI

Ogłoszenia do bieżącego numeru przyjmuje administracya „Rozwoju" do godziny 11-ej rano, nekrologi do godz. 3-ej po południu. Ogłoszenia, podane po wyżej oznaczonych godzinach, będą umieszczone w numerze dnia następnego.

W niedziele i święta administracya zamknięta.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Radomiła.

TEATR VICTORIA. Przedstawienia niema.

KRONIKA.

Ogólna.

Umowy polubowne. Jeden z gubernialnych zarządów włościańskich Królestwa Polskiego wszczął kwestyę, czy mogą być redagowane w języku polskim umowy polubowne, tyczące się zamiany gruntów i serwitutów, a podlegające następnie poświadczeniu i zatwierdzeniu przez instytucye do spraw włościańskich, czy też mają być pisane wyłącznie po rosyjsku.

Po rozpatrzeniu tej sprawy, mającej znaczenie dla wszystkich gubernij Królestwa Polskiego, ministeryum spraw wewnętrznych uznało — jak donosi „Warsz. Dniewnik"—że na mocy artykułów 97 i 249 ustawy notar., wszystkie akty notaryalne, sporządzane w warszawskim okręgu sądowym, winny być redagowane w języku rosyjskim, i chociaż nie jest wzbronione stronom otrzymywanie od regentów tekstów sporządzonych aktów w języku ludności miejscowej, jednak za oryginał uznaje się tekst rosyjski.

Wobec tego, jako też ze względu, że zawierane przez właścicieli majątków i włościan umowy, tyczące się wymiany gruntów i zamiany serwitutów są tak samo zobowiązaniami dwustronnemi, jak inne akty sporządzane trybem ogólnym i z uwagi, że w specyalnych przepisach o włościanach niema mowy o prawie stron reagowania umów polubownych w języku polskim, ministeryum nie widzi racyi dopuszczania do instytucyi włościańskich aktów umowy polubownej redagowanych nie po rosyjsku.

Rownocześnie, w celu usunięcia mogących się wydarzyć w praktyce komplikacyj przy redagowaniu na nowo już zawartych i zredagowanych po polsku umów na język rosyjski, ministeryum uznało za stosowne, aby w takich razach komisarze do spraw włościańskich zamiast umów sporządzanych pisali z nich protokuły i aby te następnie otrzymywały dalszy bieg według trybu ustalonego.

W sprawie postu. Kilka pism umieściło następującą wiadomość:

„Z powodu przypadającego święta Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, Ojciec Święty zniósł dla wszystkich wiernych na całej kuli ziemskiej obowiązujący w każdy piątek post".

W sprawie tej pisze do nas Iks kanonik Karol Szmidel:

„Skąd wspomniane pisma zaczerpnęły tę wiadomość, trudno odgadnąć, zaznaczam tylko, że w tem doniesieniu niema nic prawdy, a dla ostrzeżenia wiernych przed podobnego rodzaju obałamucaniem i wprowadzaniem w błąd ludzi, raczy Szanowna Redakcya te kilka słów zamieścić w swem piśmie".

Miejscowa

Ze spraw miejskich. Według przywileju, przewidzianego przepisami o służbie państwowej, (Tom III z roku 1876) urzędnicy pozostający na służbie w guberniach Królestwa Polskiego, a urodzeni w guberniach Cesarstwa, otrzymują na kształcenie swych dzieci w zakładach naukowych fundusz z kasy skarbowej w stosunku po 100 rubli rocznie na córkę i po 150 rb. na syna. W biurach, gdzie pensyę płaci kasa skarbowa dotąd fundusz ten wypłacał skarb państwowy, w biurach zaś miejskich, gdzie pensyę płaci urzędnikom kasa miejska, przywilejem tym obciążone były miasta.

Ponieważ według litery prawa rozumie się, iż na kształcenie dzieci urzędników pochodzenia rosyjskiego płaci skarb, a nic o kasach miejskich nie wspomniano, przeto p. prezydent naszego miasta wystąpił do władzy z zapytaniem czy kasa miejska obowiązana jest ponosić wydatki tego rodzaju.

Sprawa ta, jak to już donosiliśmy, oparła się o senat, który wyjaśnił, że uprzywilejowane wsparcie na kształcenie dzieci urzędników pochodzenia rosyjskiego płacić winien skarb, a nie kasa miejska.

Tow. dobr. żydowskie. Wczoraj we własnym lokalu przy ulicy Zachodniej odbyło się ogólne nadzwyczajne zgromadzenie członków żydowskiego Tow. dobroczynności. Posiedzenie zagaił prezes p. Ignacy Poznański, poczem po wyborze na przewodniczącego dr. Likiernika i powołaniu na asesorów pp. Ed. Heimana i dr. Littauera, oraz na prowadzącego protokuł p. Ignacego Załszupina, zabrał głos członek zarządu p. Stanisław Silberstein, tłómacząc przyczynę zwołania ogólnego zgromadzenia. Z inicyatywy dr. Ludwika Przedborskiego członkowie podali wniosek, opatrzony licznemi podpisami, w sprawie powołania do życia nowej instytucyi, mianowicie: Zakładu leczniczego dla obłąkanych żydów. Do wniosku tego dołączony był list dr. Przedborskiego, omawiający w głównych zarysach gwałtowną potrzebę takiej instytucyi i podający środki do urzeczywistnienia projektu. Do tych ostatnich projektodawca zalicza wybranie specyalnego komitetu, któryby projekt w szczegółach opracował, powołanie pewnej liczby osób do zbierania składek, w końcu zaś dr. Przedborski kładzie nacisk, żeby tą instytucyą był szpital, wybudowany według najnowszych potrzeb psychiatryi. Treść tego listu następnie rozwinął projektodawca w obszernej przemowie, powołując się na dane statystyczne Anglii, Francyi i Niemiec. Mówca dowodził, że znane są trzy typy zakładów dla obłąkanych: przytułek, jako schronisko dla nieuleczalnych, w którym obłąkanym dają dach nad głową, pożywienie i opiekę, ale nie leczą choroby; właściwy szpital, jako instytucya lecznicza, oparta na podstawach naukowych, i wreszcie osady prywatne, stosowane obecnie w Belgii.

W stosunku do tutejszych warunków należałoby pierwszy i drugi typ połączyć w jedno, przyczem odnośnie do liczby żydów, przyjętych w ilości 100.000, trzebaby stworzyć zakład na 100 łóżek na przestrzeni 17 do 18 mórg ziemi. Warunek co do obszaru jest niezbędny, ponieważ budowę zakładu systemem pawilonowym uznano za najodpowiedniejszy, oprócz tego jako środek leczniczy uznano pracę na otwartem powietrzu i t. p. Utrzymanie takiego zakładu kosztowałoby rocznie około 30,000 rb. W końcu mówca powiadomił zebranych, że początek jest już zrobiony, albowiem p. Jakób Hirszberg zadeklarował 5,000 rb. dla uczczenia pamięci matki swej żony, 3,000 rb. zaofiarował p. Leon Rappaport dla uczczenia pamięci swej zmarłej żony, 5,000 rb. zadeklarowało Tow. kred. miejskie i wreszcie projektodawca dołączył od siebie 25 rubli. Tym sposobem przyszły komitet budowy rozporządza już kapitałem 13,025 rb.

Ktoś z obecnych wspomniał o deklaracyi p. S. Rosenblatta, zarząd jednak wyjaśnił, że została cofnęta, jako obstawiona warunkiem, żeby Tow. wybudowało przytułek.

Następnie zarząd przedstawił swój wniosek, brzmiący w ten sposób, żeby wybrać komisyę, której poruczonoby opracowanie projektu bądź przytułku, bądź szpitala. Komisya ta miałaby za zadanie wskazanie środków na utrzymanie, sposób zebrania kapitałów na budowę itp.

Wniosek ten wywołał ożywioną dyskusyę, nie zawsze trzymającą się właściwej treści wniosku, przez co posiedzenie znacznie się przedłużyło.

Z licznych przemówień pp.: Lewina, d-ra Kaufmana, dr. Sterlinga, St. Silbersteina, dr. Rundo, dr. Przedborskiego i innych wyłoniły się życzenia, żeby wybudować zakład, godny gminy żydowskiej i odpowiedni dla jej potrzeb, żeby to nie był wyłącznie szpital leczniczy, ale zarazem i przytułek dla spokojnych chorych, żeby do komisyi należała połowa lekarzów, żeby próbować wejść w porozumienie w chrześc. Tow. dobr., żeby można było w Kochanówce wybudować oddzielne pawilony dla żydów przy korzystaniu z ogólnych już urządzeń, jak oświetlenie, ogrzewanie i t. p.

W końcu wreszcie poddano pod głosowanie wniosek, czy komisyę dla powołania do życia zakładu dla obłąkanych ma wybrać zarząd, czy ogólne zgromadzenie. Wynik głosowania polecił tę sprawę zarządowi. Drugi wniosek brzmiał: czy ogólne zgromadzenie ogranicza pracę powołać się mającej komisyi czy też nie? Odpowiedziano, że nie można ograniczać w niczem komisyi.

Tym sposobem przyszła komisya będzie miała rozwiązane ręce, będzie mogła powołać do swego grona fachowców i specyalistów nawet nie z grona członków Tow., będzie w stanie opracować kilka projektów, dołączając kosztorysy i źródła środków materyalnych do każdego z nich, może wreszcie po głębokiem zbadaniu polecić kombinacyę zakładu, odpowiadającą rzetelnym potrzebom. Następnie dopiero prace te będą przedstawione zwołanemu ad hoc zebraniu, które wyrzecze ostateczną decyzyę. Na tem zakończono posiedzenie o godz. 11 wieczorem.

Osobiste. Powołany na stanowisko zarządzającego stacyą telefoniczną Łódź—Warszawa, inżynier komunikacyi p. Kazimierz Zajdler w dniu wczorajszym objął swoje obowiązki.

Agenci. Wśród ludności robotniczej uwijają się od pewnego czasu różni agenci, którzy werbują robotników do Ameryki, a nawet Afryki Południowej, obiecując, rzecz prosta, złote góry. Radzimy się mieć na baczności przed tymi agentami, gdyż, jak uczy doświadczenie, większość z nich—to zwykli oszuści i wydrwigrosze, którzy pozostawiają swe łatwowierne ofiary zagranicą na pastwę losu.

Zabrukowanie ulic. W tych dniach piotrkowski rząd gubernialny nadesłał do magistratu miasta Łodzi zatwierdzone przez ministeryum spraw wewnętrznych dwa projekty na zabrukowanie ulic: Fabrycznej od Targowej do drogi żelaznej akcyjnego Towarzystwa K. Scheiblera i części ulicy Św. Emilii od Widzewskiej do drogi żel. akc. Tow. K. Scheiblera w Łodzi.

Na wydatki zabrukowania wspomnianych ulic zarząd miasta wyasygnował z kasy miejskiej 13,474 rb. 19 kop.

Stosownie do kosztorysu, sporządzonego przez starszego budowniczego miasta, zabrukowanie ulicy Fabrycznej będzie kosztować 5,307 rubli 11 kop., a zabrukowanie ulicy Św. Emilii 8,167 rubli 8 kop.

Łódzkie kółko Z. T. C. Zaprojektowana w dniu 23 b. m. zabawa łódzkiego kółka zgierskiego Towarzystwa cyklistów zapowiada się doskonale. Skrzętni i zapobiegliwi gospodarze dokładają wszelkich starań, aby urozmaicić program tej zabawy.

Przypominamy, że wyjazd nastąpi punktualnie o godzinie 8½ rano specyalnym pociągiem kolei podjazdowej elektrycznej, zaproszeni zaś

goście zbiorą się w oznaczonej godzinie w poczekalni tejże kolei.

Zabawa. Chór polski przy kościele św. Krzyża urządza dla swych członków i gości zaproszonych zabawę w dniu 24 b. m. w Leśniczówce (ogród Milsza).

Węgiel. W numerze 189 naszego pisma była umieszczona wiadomość pod powyższym tytułem. W imię słuszności zaznaczamy, że nie dotycze ona składu p. Henryka Kupczyka, lecz jednego z drobniejszych składników.

Konfiskata mięsa. Wczoraj kontrolerzy rzeźni łódzkiej, dopełniając rewizyi mięsa w jatkach na Starem Mieście, zauważyli w jatce rzeźnika Tabacznika na Starym Rynku pod № 7, że nałożone pieczęcie odstają od mięsa. Po bliższem zbadaniu okazało się, że pieczęcie rzeźni odcięte były wraz z kawałkiem mięsa ze sztuk zabitych w rzeźni, a sprzedanych już w jatkach i po odcięciu takiegoż kawałka na sztukach przemycanych naklejano je. Po skonfiskowaniu mięsa z naklejonemi pieczęciami i przeprowadzeniu śledztwa okazało się, że krowa, na mięsie której naklejane były pieczęcie, padła skutkiem jakiejś gwałtownej choroby, poczem kupiona była przez Tabacznika i poćwiartowana w celu sprzedaży mięsa w jatce. Jedna czwarta część tego mięsa sprzedana już została różnym mieszkańcom tej dzielnicy miasta, resztę zaś zabrano dla zniszczenia. Pomysłowy przemytnik niezdrowego mięsa został pociągnięty do odpowiedzialności.

W dniu dzisiejszym kontrolerzy rzeźni łódzkiej dopełnili rewizyi w jatce Szmuklerskiego przy ulicy Staro-Brzezińskiej, gdzie skonfiskowali mięso z krowy zabitej sposobem domowym i nie przedstawionej do rewizyi w rzeźni. Mięso poddano badaniom bakteryologicznym.

Bruki drewniane. Przed trzema laty na ulicach: Piotrkowskiej i Dzielnej tytułem próby ułożono bruk drewniany kostkowy. Bruk ten wytrzymał zaledwie rok jeden; po roku bowiem, skutkiem niezmiernie ożywionego ruchu na wspomnianych ulicach, zaczął się w wielu miejscach psuć; kostki wypadały, tworząc wyboje, tak, iż zaszła konieczna potrzeba ciągłej reperacyi. I dziś widzimy, jak w wielu miejscach dokonywują naprawy tego bruku. Przyczyna, jak stwierdzono, leży w tem, że przedsiębiorca dał lichy materyał i roboty prowadzone były wogóle niedbale. Jestto wskazówka na przyszłość, aby powierzać wykonanie robót tylko firmom odpowiedzialnym.

Przy pracy. Dziś o g. 8 rano w przędzalni na Księżym Młynie, Karol Szymański, lat 25, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Tryby samoprząśnicy schwyciły prawą jego rękę i urwały mu 3 palce.

— Na ulicy Zielonej, mularzowi, Józefowi Serkowskiemu, zajętemu przy budowli, kawałek wapna wpadło w oko. Lekarz Pogotowia przeszkodę usunął, poczem Serkowski wrócił do swego zajęcia.

Zuchwali złodzieje. Dziś o godz. 12-ej i pół w południe przy ul. Zielonej i Dzielnej z więzienia przy ulicy Długiej na dworzec kolejowy wieziono w dorożce dwóch okutych w kajdany złoczyńców, którzy osądzeni zostali za kradzież i rozboje na odsiedzenie kary w więzieniu piotrkowskiem.

Mimo że dwóch dozorców policyjnych trzymało złodziejów za ręce, ci usiłowali wyskoczyć z dorożki. Zawrzała w dorożce bójka na pięści pomiędzy złodziejami a dozorcami. Jeden ze złoczyńców pogryzł ręce stójkowemu tak dalece, że te okryte zostały ranami. Walka trwała przez całą drogę, aż do stacyi Łódź Tutaj dopiero na pomoc przybył żandarm kolejowy i dwóch tragarzów, którzy złodziejów wysadzili z dorożki i ulokowali w przeznaczonym oddziale wagonu klasy 3.

Zagadkowa choroba. W tych dniach mieszkaniec tutejszy p. Laum, majster stolarski, przechodząc ulicą, uczuł gwałtowne drętwienie nóg i rąk, a następnie ból nosa. Nie mogąc iść o własnej sile, pojechał do domu dorożką. Po przybyciu do mieszkania przekonał się, że raptownie puchnie mu nos, który doszedł do olbrzymich rozmiarów. Nie wzywając lekarza, gdyż, jak objaśnia, obawiał się amputacyi nosa, zastosował środki domowe, mianowicie smarowanie nosa olejkiem kamforowym, co okazało się skutecznem, bowiem na drugi dzień wyzdrowiał. Co jest ciekawe, to to że znajomy jego, niejaki Miller, zmarł nagle w ubiegłym miesiącu z powodu takiej samej choroby. Twierdzono wówczas, iż zmarły ukąszony został przez jakiś owad, skutkiem czego nastąpiło zakażenie krwi.

Z figlów. W domu przy ulicy Dzielnej nr. 44, syn pracownika fabrycznego, 5-letni Stanisław Dzięcielewski, opuszczał się po poręczy klatki schodowej z 2 go piętra na dół. Widząc to drugi malec, syn sąsiadów, schwycił Dzięcielewskiego za nogi tak niefortunnie, iż ten wywrócił kozła i spadł całym ciężarem ciała na schody kamienne 1-go piętra. Upadek był fatalny, gdyż Stanisław Dzięcielewski prócz rany na głowie, tak silnie skaleczył prawe oko, iż zachodzi obawa wyjęcia go zupełnie. Co najsmutniejsze, że matka ofiary wypadku nie chciała wezwać Pogotowia, lecz udała się do zamieszkałego przy ulicy Piotrkowskiej nr. 81, znanego sobie lekarza, którego, niestety, nie zastała. Widząc, że chłopiec jest prawie nieprzytomny z bólu, zrozumiała grozę położenia, prosiła jednego z przechodniów, aby zawezwał Pogotowie. Za kilka minut lekarz Pogotowia opatrzył ranę i odwiózł chorego na kuracyę do domu.

Bójki. Na ulicy Cegielnianej nr. 68, Paweł Tompa, lat 35, otrzymał ranę głowy, zadaną tępem narzędziem. Lekarz Pogotowia ranę opatrzył, pozostawiając poszwankowanego na miejscu.

— Na ulicy Franciszkańskiej nr. 11, August Kuflicki, lat 23, otrzymał ranę w rękę, zadaną w bójce nożem. Lekarz Pog. ranę opatrzył, pozostawiając poszwankowanego na miejscu.

— Na ulicy Franciszkańskiej nr. 11, Franciszek Buchwald, lat 27, otrzymał ranę głowy, zadaną w bójce nożami. Lekarz Pog. ranę opatrzył, pozostawiając poszkodowanego na miejscu.

— Na ulicy św. Benedykta, róg Zakątnej, Juliusz Zajdel, lat 19, otrzymał w bójce ranę, zadaną nożem. Lekarz Pog. ranę opatrzył, pozostawiając poszwankowanego na miejscu.

Z ulicy. Na ulicy Rozwadowskiej nr. 27, Stanisław Karolczak, lat 27, został znaleziony w ataku nerwowym. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, pozostawił go na miejscu.

— Na ulicy Zachodniej nr. 56, Szaja Rondol, lat 66, został znaleziony w stanie nieprzytomnym. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, odwiózł chorego do szpitala Poznańskich.

Ukąszenie. Na rynku Bałuckim, przechodzącą Maryannę Marciniak, lat 29, koń schwycił za rękę i ugryzł. Lekarz Pogotowia ranę opatrzył, pozostawiając poszkodowaną na miejscu.

Oparzenie. Na ulicy Średniej nr. 106, Stanisława Jach i córka jej Janina, uległy oparzeniu gorącem mlekiem, przygotowanem do śniadania. Lekarz Pogotowia udzielił pomocy.

Kradzieże. Wczoraj o g. 1 w nocy, jacyś złoczyńcy za pomocą podrobionego klucza otworzyli drzwi do mieszkania p. Józefa Lewina, przy ulicy Krótkiej nr. 14. Wtargnąwszy do wnętrza, gdzie nie było nikogo, splądrowali biurko, z którego wyjęli papiery procentowe, wartości 250 rb., nadto, zabrawszy budzik, oceniony na kilka rubli, czmychnęli niepostrzeżenie. Wiadomo, iż stróż otwierał o tej samej porze bramę jakimś dwom jegomościom, lecz fizyognomii ich nie pamięta. Policya zajęła się energicznie odszukaniem sprawców kradzieży.

— Z mieszkania Juljana Gawrońskiego przy ulicy Dzielnej nr. 9, skradziono różne rzeczy, jak: garderobę, bieliznę, oraz złoty łańcuszek do zegarka, wartości około 50 rb. Na ślad złoczyńców nie natrafiono.

Ekonomiczna.

Z kolei. W ciągu ostatniego tygodnia, to jest do dnia wczorajszego drogą *żelazną fabryczno-łódzką* dowieziono towarów:

Mąki pszennej 15 wagonów (9,750 pud.), mąki żytniej 6 wagonów (2,400 pudów), pszenicy — wagony (— pud.), żyta 40 wagonów (26,800 pud.), owsa 20 wagonów (10,000 pud.), jęczmienia browarnego — wagony (— pud.), jęczmienia na kaszę — wagon (— pud.), grochu — wagon (— pudów), kaszy jaglanej — wagonów (— pudów), siana prasowanego — wagon (— pud.), słomy prasowanej 14 wagonów (3,280 pud.), słomy prostej 5 wagonów (1,700 pudów), wełny zagranicznej 65 wagonów (19,500 pud.), wełny krajowej 59 wagonów (17,700 pud,), bawełny zagranicznej 13 wagonów (5,200 pud.), bawełny rosyjskiej 55 wagonów (22,000 p.), odpadków bawełnianych 24 wagonów (4,800 pud.), żelaza 2 wagony, gliny ogniotrwałej 2 wagony, wapna palonego 29 wagonów, wapna niepalonego — wag., marmuru kieleckiego w bryłach 5 wagonów, cementu 10 wagonów (6,120 pud.), drzewa budulcowego 48 wagonów, drzewa opałowego 17 wagonów, desek 97 wagonów, węgla kamiennego 1211 wagonów, koksu 6 wagonów, kamienia piaskowca 8 wagonow, kości — wagon, soli 10 wagonów (7,000 pud.), nafty 16 cystern, tektury smołowcowej 7 wagonów, smoły 2 wagony, farb 5 wagon., kwasów 4 wagony, papieru 5 wagonów, węgla drewnianego 4 wagony, cegły licowej 11 wagonów i różnych towarów 453 wagonów.

Pociągami pośpiesznemi dowieziono do Łodzi: ryb 2 wagony, bydła 19 wagonów, trzody 51 wagonów, mięsa 3 wagony i różnych towarów 11 wagonów.

Wysłano z Łodzi: wyrobów bawełnianych 72 wagonów (50,100 pudów), wyrobów wełnianych 40 wagonów (20,600 pud.), wyrobów żelaznych 3 wagony (1,800 pud.), wyrobów terrakotowych 2 wagony, tektury smołowcowej i smoły 4 wagony (2,750 pud.), cegły licowej — wagon, cegły ogniotrwałej — wagony, szmelcu 8 wagonów, kafli 1 wagon i różnych wyrobów 403 wagonów.

Wysłano pociągami pośpiesznemi: wyrobów bawełnianych 13 wagonów (8,500 pud.), wyrobów wełnianych 7 wagonów (5,000 pud.), i różnych towarów 22 wagonów.

Z sąsiedztwa.

Restauracya świątyni. Jubilat ks. Bukiewicz, proboszcz parafii Szadek w powiecie sieradzkim, z okazyi 50-letniego jubileuszu swego kapłaństwa postanowił własnym kosztem odnowić kościół parafialny, wnętrze którego znajduje się obecnie w dość opłakanym stanie. Roboty malarskie wykonać ma tutejsza firma braci Tarkowskich.

Zamordowanie obłąkanej. W ubiegłym miesiącu we wsi Modlice, gminy Gospodarz, w nieruchomości Nikodema Mączkowskiego, wybuchł pożar, który wkrótce ugaszono. Pierwiastkowe śledztwo stwierdziło, że powstał on z podpalenia. Podejrzenie padło na obłąkaną Wiktoryę Siedlecką, skutkiem czego żaden z gospodarzów nie chciał dać jej przytułku, przygarnięto tylko troje jej dzieci. Nieszczęśliwa obłąkana, pozbawiona dachu i pożywienia, błąkała się po polach, żywiąc się korzonkami.

Włościanie zwrócili się do wójta, z prośbą, aby Siedlecką odwieziono do Tworek, wójt odpowiedział, że gmina na razie nie posiada funduszów na ten cel. Zachowanie się chorej coraz więcej niepokoiło mieszkańców osady, obawiali się o ponowne podpalenie, nareszcie postanowili „raz z nią skończyć." W ubiegły piątek koło godziny 11 wieczorem napadli na nią i w okrutny sposób pobili ją drągami. Nieszczęśliwej pierwszej pomocy udzielił felczer Kalinowski, poczem w stanie groźnym zdrowia przewieziono ją do szpitala powiatowego. Śledztwo w toku.

Dziećmi obłąkanej zajęli się sąsiedzi, jedno zaś wzięła na wychowanie zamieszkała w Modlicach letniczka.

Napad. Na powracającą mieszkankę wsi Nakielnica, Józefę Antczak, obok folwarku Nakielnica, napadł w biały dzień około g. 4 po poł. Marcin Augustyniak, niemowa, stały mieszkaniec gm. Chociszew, łęczyckiego powiatu, a tymczasowo zamieszkały w Aleksandrowie i zadał jej nożem oraz kamieniami ciężkie rany. Na krzyk napadniętej, mieszkaniec wsi Brużyczka Mała, Gustaw Kleibert, podszedł do nich, lecz Augustyniak, zobaczywszy go, uciekł. Straż ziemska zatrzymała Augustyniaka i osadziła w łódzkiem więzieniu. Sprawa oddana do sędziego śledczego. Antczakowa leczy się w szpitalu Czerwonego Krzyża w Łodzi.

OFIARY.

Na wpisy dla uczniów.

Zamiast wieńca na grób ś. p. Rozalii Zajfert z Clerféyt'ów, August Raubal 10 rb.

Z WARSZAWY.

— P. oberpolicmajster m. Warszawy, opierając się na odpowiedniem rozporządzeniu z d. 31 stycznia r. b., polecił zamknąć funkcyonujące w Warszawie biura pomocy prawnej w liczbie pięciu. Zainteresowani prawnicy wystąpili z memoryałem do sądu okręgowego, dowodząc, że prawo wyżej wymienione, a tyczące się biur do popierania spraw w guberniach Królestwa Polskiego, do nich stosowane być nie powinno. Sąd okręgowy nie wydał jeszcze w tej sprawie rezolucyi.

— Odezwa redakcyi „Bluszczu" do młodego pokolenia płci żeńskiej w zasadniczych kwestyach przekonań, dążeń i ideałów, dała obfity plon, nadesłano bowiem 101 odpowiedzi.

— Trzech warszawiaków: budowniczego Pianko, inżyniera Panczakiewicza i konsula Zamboniego spotkała w tych dniach w Berlinie przykra niespodzianka. Na ulicy przystąpiło do nich czterech jegomościów, którzy po wylegitymowaniu się, iż są agentami policyjnymi, zawieźli ich do dyrekcyi policyi. Tu komisarz przesłuchał każdego z osobna i w końcu z wielkiemi przeprosinami oświadczył, że zaszła pomyłka. Podobno policya czatowała na trzech polaków, którzy mieli przybyć do Berlina w sprawach wiecu polsko-katolickiego. Niebezpiecznie przeto jeździć do Berlina, bo najniewinniej w świecie można się znaleźć w policyi.

— Krąży pogłoska, że właściciel słynnych zakładów metalurgicznych w Essen, Krupp, zamierza w Warszawie założyć wielkie przedsiębiorstwo metalurgiczne.

— Na kolejce grójeckiej stała się w tych dniach rzecz niezwykła. Oto nagle z niewiadomej na razie przyczyny żydzi, udający się zwykle tłumnie do Góry Kalwaryi do słynnego cadyka, zaprzestali jeździć kolejką i używali innych środków przejazdu. Dochodzenie wyjaśniło, że cadyk sam, jako akcyonaryusz na znaczną sumę, niezadowolniony przy podziale zysków, kazał swym współwyznawcom bojkotować kolejkę.

RYNKI PIENIĘŻNE.

—?—

Na rynkach międzynarodowych — pisze „Gaz. Polska“ — obfitość gotówki nieco zmalała; świadczą o tem wyższe stopy eskontowe pozabankowe. Kampania jesienna odznacza się zapotrzebowaniem gotowych środków obiegowych, już w związku z urodzajami, już z powodu przygotowań do spotęgowanej produkcyi fabrycznej; w jesieni przypadają terminy płatności weksli i zobowiązań za surowe materyały, co wyradza zwiększony popyt na gotowiznę. Jeżeli w tym roku popyt ten będzie mniejszy, zawdzięczyć to wypadnie niezażegnanemu jeszcze przesileniu ekonomicznemu, na którem zwłaszcza przemysł mocno cierpi. Nadto wchodzi tu w rachubę Ameryka, będąca na razie znakiem X; sprzeczne bowiem wiadomości o tamtejszych urodzajach nie pozwalają jeszcze wyprowadzać wniosku o ukształtowaniu się wywozu zaoceańskiego; o ile byłby znaczny, odpływ złota z Europy nie pozostawałby bez głębokiego wpływu na rynki pieniężne.

Znamiennym faktem jest wprowadzenie rosyjskiej renty państwowej na rynki amerykańskie. Sprawa ta była przez lat kilka energicznie popierana ze strony zarządu skarbowego i mimo niezwykłych trudności została pomyślnie załatwiona. Punkt ciężkości tego ważnego kroku leży w zapewnieniu finansom rosyjskim punktu oparcia w najbogatszym na świecie kraju, jakim niezaprzeczenie są Stany Zjednoczone.

W związku z tym sukcesem, wywiązał się na giełdzie petersburskiej nader gorączkowy ruch spekulacyjny, w następstwie którego kursy tych papierów ujawniają większe zwyżki. Ogarnęły one wartości bankowe i niektóre metalurgiczne. Zasadniejszych motywów przytoczyć nie można na usprawiedliwienie ruchu, który wprawdzie chwilowo może się powieść, nie posiada jednak widoków trwałości, wobec niezmiernie ujemnych warunków ekonomicznych. Dla giełdy warszawskiej ta zmiana frontu była pożądana, umożliwiając sprzedaże bardzo tu rozpowszechnionych akcyi Putiłowskich zakładów przemysłowych, które zyskały 10 rb. na sztuce. Jest to poważna, dawno niewidziana fluktuacya, nie wzbudzająca wszakże zaufania w kompetentnych sferach. Zresztą wpływ petersburski nie bardzo się udzielił tutejszej giełdzie, na której obroty akcyami były ograniczone.

Jedyny wyjątek stanowiły akcye banku handlowego, które podskoczyły o 5 rubli, przy bardzo mocnem usposobieniu. Lepiej także z biletami premiowemi; pierwsza emisya podniosła się na 466; druga na 356, a szlacheckie na 290, wszakże tranzakcye nie wychodziły z zakresu umiarkowanych.

Papiery lokacyjne dobrze się trzymały. Szczególnie poszukiwane były 4 proc. listy ziemskie, za które zapłacono 90.50, gdy na odwrót 4 i pół proc. listy ziemskie zeszły o parę kopiejek. Na pięcioprocentowe listy miejskie pokup ustalił się po cenie 100.25. Znaczniejsze obroty dokonywane były 4 i pół pr. listami miejskiemi warszawskiemi, wszelako kurs 94.15, jako najwyższy nie utrzymał się, obniżywszy się o 15 kopiejek.

Listami łódzkiemi obroty się skurczyły, przy usposobieniu słabem. Pięcioprocentowe 98, a 41 proc. 90.95 w żądaniu.

Natomiast poszukiwane były inne 5 proc. listy prowincyalne, jak: kieleckie, radomskie, piotrkowskie, łomżyńskie, suwalskie i siedleckie. Niemniej dokonano obrotów listami wileńskiemi.

Z akcyi bank handlowy po 375 i dyskontowy do 405, Starachowickie do 152 i 150, Lilpop i Rau 1,700 w żądaniu, Rudzki 725, Zawiercie 380, Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń 190 bez oddawców, Warszawskie Tow. kopalń 800 w żądaniu.

Dyskonto berlińskie $1^1/_8$ proc., francuskie $2^1/_4$ pr., londyńskie $2^3/_4$ pr.

Niemieckie sfery finansowe niemile dotknięte zostały bilansami niektórych banków, tudzież Towarzystw elektrycznych; wykazane straty dowiodły najpierw, iż przesilenie trwa nieprzerwanie, a potem znowu przekonały, iż systematyczność i gruntowność niemiecka, stoczyły się na niziny blizkie poziomu, na których znajdują się narody wrzekomo mniej ukulturowane.

— — — —

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

Z Krakowa.

— Jest stary obyczaj górski, stare prawo nieomal międzynarodowe, że kto pierwszy w górach na szczyt jaki wejdzie, lub pierwszy do nieznanej przełęczy dotrze, pierwszy niebezpieczne urwisko ominie, ten ma prawo to urwisko, przełęcz, szczyt nazwać — i odtąd jego nazwą tylko mianować je wolno. W myśl tego prawa jedna z tatrzańskich przełęczy uzyskała w tych dniach nazwę „przełęczy Kazimierza Tetmajera.“ Tygodnik zakopiański „Gewont“ tak o genezie owego chrztu donosi: „W olbrzymiej grani króla Tatr, Gierlachu, pomiędzy jego najwyższym szczytem (2,663 m.), a bliżej ku Dolinie Białej Wody wysuniętym północnym wierzchołkiem, leży głęboko w grań wrzynająca się przełęcz, z której zarówno w dolinę Batyżowiecką, jak i dolinę Wielką, biegną straszliwie spadziste, zaśnieżone żleby. Pierwszym, który stanął na owej dzikiej szczerbie, był p. Janusz Chmielowski z przewodnikiem Jędrzejem Walą (synem) dnia 24 sierpnia 1895 roku. Z głównego szczytu Gierlachu (szukając przejścia na dolinę Kaczą) dotarł p. Chmielowski granią północną, dotąd uważaną za zupełnie niedostępną, na ową przełęcz, a z niej zupełnie nową drogą zeszedł wprost do doliny Batyżowieckiej. Na tę samą przełęcz wyszedł z doliny Wielkiej słynny alpinista, dr. Darmstaedter z Berlina, wraz z tyrolskim przewodnikiem, Hansem Stabelerem, dnia 23 lipca 1899 roku, a stąd drogą wskazaną przez p. Chmielowskiego na szczyt Gierlachu.“

P. Janusz Chmielowski, korzystając z przysługującego mu prawa (jako pierwszemu, który zwiedził ową przełęcz) nadania nazwy, dotąd nieoznaczonej przełęczy między północnym (2630 m.), a głównym (2663 m.) szczytem Gierlachu, postanowił nazwać ją „Przełęczą Kazimierza Tetmajera,“ pragnąc tym sposobem jeszcze silniej związać imię Tetmajera z Tatrami.

— Do czego dochodzi fantazya polityków i w czem nie upatrują politycznego faktu, świadczą pogłoski, jakie się w Zakopanem i na Spiskiem rozchodzą, że cesarz niemiecki Wilhelm II zjeżdża w połowie przyszłego tygodnia, t. j. około 20 b. m. do Jaworzyny Spiskiej na polowanie, jako gość księcia Hohenlohego. Przyjazd oczekiwany jest w przeddzień rozpoczęcia się sądu o Morskie Oko; polowania mają się odbyć także na spornem terytoryum, a w każdym razie tuż na granicy. Wiadomość ta wyszła od służby leśnej Hohenlohego, która robi na ten cel nadzwyczajne przygotowania. — Naturalnie w fakcie „wyczuwa“ się punkt zwrotny w polityce europejskiej.

— Krakowskie Tow. techniczne będzie obchodziło we wrześniu pierwsze 25-lecie swojego istnienia. Uroczystość wypadała w maju, ale ponieważ w tym czasie i lwowskie towarzystwo święciło swój jubileusz, odroczono ją do września. Zjazd nastąpi dnia 6 września wieczorem, obrady w dniach 7 i 8 września w Collegium

---

12)

Marion Crawford.

VIA CRUCIS,

Powieść historyczna w 2-ch tomach.

Wolny przekład **H. Gl.**

(Dalszy ciąg — patrz № 189).

— Ziemia Święta, Jeruzalem, — wymówił zwolna, jak we śnie. — Ale czasy się zmieniły, świat się zestarzał, któżby dziś nawoływał do nowej krucyaty?

— Człowiek, którego słowo siecze, jak bicz i tnie, jak miecz; człowiek, który dziś rządzi światem.

— Któż on jest? — zapytał Gilbert.

— Jest to francuz, — odrzekł opat — Bernard z Clairvaux, największy mąż, największy myśliciel, największy kaznodzieja i największy święty naszych czasów.

— Słyszałem o nim, — rzekł Gilbert tonem pewnego zawodu, iż nie dowiedział się nic nowego. — Jeśli on jest cudotwórcą, — dodał z bladym uśmiechem, — to niechaj mi powróci mój dom.

— Masz u nas dom i przyjaciół, Gilbercie Warde, — rzekł opat tonem serdecznym. — Zostań z nami, dopóki będziesz chciał, a gdy zapragniesz ruszyć w świat, to nie zabraknie ci ani zbroi, ani wierzchowca, ani dobrze wyładowanego trzosa na nową drogę twego życia.

— Dziękuję ci, ojcze, — odpowiedział słabym głosem Gilbert, głęboką przejęty wdzięcznością. — Takiego doznaję uczucia, jakby życie moje kończyło się, zamiast się zaczynać. W jednej chwili straciłem moje dziedzictwo, moje ognisko domowe i moją matkę. A los, pozbawiając mię wszystkiego, co mogło mi być drogiem, odebrał mi jeszcze moją ukochaną.

— Ukochaną? — powtórzył opat i zdawał się zdziwiony tem wyznaniem.

— Czy kościół pozwala zaślubić córkę męża swej matki? — zapytał Gilbert z goryczą i odcieniem pogardy.

— Nie, — odrzekł opat — gdyż to jest zaliczone do stopni pokrewieństwa, stanowiących przeszkodę w takim razie.

Długo jeszcze Gilbert siedział pogrążony w ponurem milczeniu, nareszcie opat, widząc, iż jest bardzo z sił wyczerpany, skinął na braciszków, którzy podnieśli go z ławki i wspartego na ich ramionach, odprowadzili do jego komnaty. Ale po jego odejściu opat Sheeringu przechadzał się długo pod murami klasztoru, zadumany głęboko, i wtedy dopiero otrząsnął się z zamyślenia, gdy odgłos dzwonka wezwał na obiad dwustu głodnych zakonników.

———

ROZDZIAŁ V.

Pewnego dnia w jesieni Gilbert wsiadł w Duwrze o świcie na statek, który tego samego dnia przybył wieczorem do miasta Calais we Francyi.

Opuścił Anglię, jako bezdomny wędrowiec, pozbawiony swego dziedzictwa, zawdzięczając opatowi Sheeringu to wszystko, co obecnie posiadał, a więc kompletne uzbrojenie wraz z dostateczną ilością wykwintnej odzieży, jaką przystało mieć w podróży rycerzowi szlachetnego rodu, dwa wierzchowce i tyle złota, iż mogło mu wystarczyć na kilka miesięcy. Dla usługi zabrał z sobą dwóch ludzi. Pierwszy młodziutki, jasnowłosy, sakson z pochodzenia, uciekł był ze Stoke'u do opactwa Sheering za Gilbertem, którego uważał za swego prawego pana; drugi, ciemny brunet, rówieśnik Gilberta, podrzutek wychowany w klasztorze, gdzie, jak się zdawało, nie znano wcale jego pochodzenia. Ochrzczono go imieniem św. Dunstana, niegdyś zakonnika tej samej reguły, ale niepodobna było go skłonić do przyjęcia habitu, dopóki na świecie było miejsce dla wędrowców i ludzi szukających przygód. Był to chłopak bardzo uzdolniony, miał doskonałą pamięć i otwartą głowę, mówił po łacinie, po francusku i po angielsku nie gorzej od zakonników, był mocny w ręku i sprężysty w nogach, miał czarne jak węgiel oczy, czarne włosy krótko przycięte i coś sokolego w obliczu. Prosił on tak uporczywie, aby mu pozwolono towarzyszyć Gilbertowi, znać przytem było, iż nie nadawał się do klasztornego żywota, więc też opat przychylił się do jego życzenia. Podczas kilku ostatnich tygodni swego pobytu w klasztorze, gdy mu coraz więcej sił przybywało i zaczęło mu być duszno w obrębie murów klasztoru, Gilbert odbywał w towarzystwie Dunstana piesze i konne wycieczki, podczas których prowadził z nim długie rozmowy o kwestyach, dotyczących wiary, sumienia i honoru, a ztąd stopniowo zawiązała się między nimi przyjaźń, którą popierała nawet sama różnica ich usposobienia. Nie była to wprawdzie przyjaźń równego z równym, lecz raczej taki stosunek, jak między rycerzem a jego giermkiem, lubo Gilbertowi daleko jeszcze było do ostróg rycerza.

(d. c. n.)

Novum. Tamże urządzona zostanie wystawa, która potrwa od 7 do 20 września.

— Komisya dla restauracyi wieży Maryackiej uchwaliła obstalować 10,000 cegieł formatu średniowiecznego w fabryce cegieł p. Karola Włodzimierskiego w Podgórzu.

We czwartek komisya zbadała stan wieży ratuszowej, celem poczynienia odpowiednich napraw przedzimowych.

Fałszerze pieniędzy.

Dziennik paryski «Journal» donosi, że policya paryska jest na drodze do wyśledzenia wielkiego międzynarodowego stowarzyszenia fałszerzów monet. Nie są to bynajmniej zwyczajni fałszerze, robotnicy fabryk mechanicznych, anarchiści itp., jak bywało dotąd, lecz «osobistości z wyższego towarzystwa».

Na dworcu lyońskim w Paryżu dnia 12 b. m. aresztowano wytwornego gentlemana w mundurze wojskowym, który wysiadłszy z wagonu, niósł sam walizkę, niezwykle ciężką. To zwróciło uwagę urzędnika komory celnej. Poproszono zatem podróżnego o otwarcie walizy dla sprawdzenia jej zawartości, co też mimo niechęci zmuszony był uczynić. Pomiędzy bielizną urzędnik celny znalazł kilka pakietów z pończoch, wypchanych pięciofrankówkami. Zapytany o wyjaśnienie, podróżny odparł, że każdemu wolno jest zaopatrywać się w pieniądze takie, jakie dla niego są wygodniejsze, a on właśnie woli monetę brzęczącą, gdyż unika tym sposobem niewygody i straty czasu przy wymianie papierów.

Po bliższem jednak przypatrzeniu się pięciofrankówkom powstała wątpliwość co do ich pochodzenia. Aresztowano więc podróżnego, a pięciofrankówki odesłano do mennicy dla ekspertyzy.

Odrobione były tak starannie, że tylko niewielka różnica w wadze udowodniła ich pochodzenie nielegalne. Aresztowany jest oficerem zagranicznym, utalentowanym artystą-grawerem, mówi doskonale po francusku, angielsku, niemiecku, włosku i hiszpańsku. Jest on tylko agentem fabryki, która istnieje zagranicą. W Paryżu mieszka przy ulicy de Lyon i ma do swej dyspozycyi całą falangę kolporterów, którzy po przywiezieniu do Paryża, natychmiast rozbierają «towar», aby go puścić w kurs.

Około dwudziestu takich «oficyalistów» zatrzymano tego wieczoru, gdy przybyli do mieszkania aresztowanego przy ulicy de Lyon. W miastach prowincyonalnych fabryka posiada również agentury.

Historya fortepianu.

W dniu 5-ym sierpnia Strasburg obchodził rocznicę śmierci jednego z swych najgenialniejszych synów. Kto z wykształconych nie zna nazwiska Erarda? W technice budowy fortepianu i pianina zajmuje on takie samo miejsce zaszczytne, jak w sporządzaniu skrzypiec rodziny Amatich, Guarnerich, Stradivarich; jak Joachim Tielke w Hamburgu, Stajner w Tyrolu, Antoni i Karol Ludwik Bachmannowie w Berlinie.

Niby motyl z poczwarki rozwijał się dzisiejszy fortepian. Dzieje jego jeszcze nierozjaśnione należycie. Zdaje się, że początek mu dał instrument, zwany monokordem (monochord), służący w starożytności do doświadczeń dźwiękowych.

Monokord — jak wskazuje ta nazwa, pochodząca z języka greckiego — miał jedną strunę; potem w pudełku umieszczono cztery struny, równo nastrojone, co zwano kanonem; wreszcie w wiekach średnich liczba strun doszła do ośmiu, skutkiem czego przyrząd otrzymał miano polikordu (polychord) czyli „wielostrunowca.“ Dzięki dodaniu klawiatury powstał instrument muzyczny, zwany klawikordem, który dożył nawet początków XIX wieku, ponieważ wydawał tony bardzo czyste i umożliwiał cieniowanie tychże. Owo dodanie klawiatury nastąpiło w wieku XV, najpóźniej z początkiem w. XVI. Niemcy w zwykłej swej skromności sobie przypisują zasługę tego wynalazku.

Wnet do współzawodnictwa z klawikordem wystąpił spinet o najrozmaitszych kształtach. Nazwa „spinet“ pochodzi od słowa włoskiego „spinetta“ (francus. „épinette“). Epoką rozkwitu tego instrumentu były stulecia XVI—XVIII. Wynalazcą miał być wenecyanin Giovanni (Jan) Spinetti w XVI wieku. Odmiana spinetu, zwana klawicymbalem (Clavicembalo), cieszyła się wielką popularnością pod koniec wieku XVIII. Klawicymbał panował wtedy tak wszechwładnie, jak teraz fortepian, miał nawet jego postać i wielkość, podczas gdy spinet był znacznie mniejszym.

Fortepian w znaczeniu dzisiejszem, sporządził włoch, Bartolomeo Cristofori, w roku 1711. Nazwał go „Cemballo a martelletti“ (cymbałem młotkowym). Wnet pośpieszyli z podobnemi instrumentami francuz Marius i organista niemiecki Schröter. „Pianoforte“ lub „fortepiano“ zwano taki instrument dlatego, że stosownie do potrzeby młotki uderzają silniej lub łagodniej o struny, czego nie brakowało wszystkim poprzednim kategoryom instrumentów.

Sebastyan Erard urodził się 5 kwietnia r. 1752 w Strasburgu. Niemcy, oczywista, liczą go teraz do swoich dlatego, że ujrzał światło dzienne w stolicy Alzacyi. Lecz już nazwisko wskazuje, że rodzina Erardów nie miała nic wspólnego z żywiołem niemieckim. Ojciec Sebastyana, ubogi stolarz, dał synowi wyborne wiadomości fachowe, lecz więcej nie mógł mu ofiarować. W szesnastym roku życia, w r. 1768 ruszył młodzieniec, jak wielu francuzów przed nim i po nim do Paryża, do tego źródła sławy, majątków, karyery dla tysięcy, do grobu wszystkich nadziei dla milionów.

Na bruku paryskim Erard znalazł szybko robotę u fabrykanta fortepianów. Bez stolarzów taka fabryka byłaby jak bez ręki. Erard pracował pilnie, lecz patrzył jeszcze pilniej. Interesowała go robota instrumentu. Pytał się to o ten szczegół, to o inny; po pewnym czasie przyswoił sobie nowe rzemiosło. Owa ciekawość natrętna nie podobała się przecież fabrykantowi, zazdrosnemu o tajniki swego przedsiębiorstwa. I zrobił kapitalne głupstwo: wypowiedział Erardowi miejsce.

Lecz fortuna sprzyjała młodzieńcowi. Konkurent dotychczasowego chlebodawcy przyjął go za robotnika, lecz już do mechanizmu fortepianów.

Trochę zrobił to przez złość do współzawodnika, trochę dlatego, że słyszał od ludzi pochwały dla dużych zdolności Erarda. Nie zawiódł się na nich. Zamówiono u niego fortepian o mechaniźmie bardziej złożonym, niż dotychczasowe. Stary majster nie umiał podołać zadaniu. Włożył je tedy na barki czeladnika pod warunkiem, że za twórcę będzie uchodził on, majster. Erard się zgodził.

Zbudował fortepian, który dźwięcznością tonów, kształtem, jakością mechanizmu wzbudził podziw ogólny. Majster, zrzuciwszy pychę z serca, nie taił, kto jest naprawdę konstruktorem instrumentu.

Paryż, świat elegancki i artyści zachwycali się Erardem. Rósł w sławę, otrzymywał zamówienia, poznawał ludzi, od których się uczył nowych pomysłów.

Erard przystąpił do założenia fabryki na współkę z bratem, Janem Baptystą. Przedsiębiorstwo rozwinęło się wspaniale. Podczas rewolucyi obaj Erardowie, schroniwszy się do Londynu, założyli tam również fabrykę, która zakwitła na podobieństwo francuskiej. Erard nie zaniedbywał robić nowych wynalazków i udoskonalać tych ostatnich.

Zmarł jako milioner w dawnym, przez niego kupionym zamku królewskim La Muette pod Passy, dnia 5 sierpnia r, 1831. Fabryki, które założył, istnieją po dzień dzisiejszy pod firmą „Pleyel i Erard.“ Wychodzi tych fortepianów z Francyi rocznie niemal za trzy miliony franków.

Żydowska kolonia w Chinach.

Mało kto wie, iż kolonia żydowska istnieje w Chinach.

Żydzi ci wprawdzie plotą włosy w warkocze, noszą chińskie nazwiska, mówią wyłącznie po chińsku, zapomnieli o Bogu ojców swoich i zaniedbali aż do zupełnej utraty dawny rytuał religii.

Jednakże żydami są istotnie i długi czas byli zagadką dla badaczy Wschodu. Ostatecznie stwierdzono, że przybyli do Chin w roku 319 po Chr. za panowania cesarza Mingte II i założyli kolonię w odległości 700 mil ang. od Szanghaju nad rzeką Żółtą, albo Hoangho. Był czas, gdy stali się potęgą w kraju. Miasto ich liczyło 5,000 samych izraelitów i tak wzrośli w zamożność, że mogli pożyczać pieniądze samemu cesarzowi, który tak ich szanował, że kazał im synagogę wybudować i do wysokich godności ich dopuszczał.

Gdy przepyszna ich świątynia spaliła się, wybudowali, nową, wspanialszą.

Był to złoty wiek judaizmu w Chinach.

Teraz ich kościół jest stosem rumowiska. Ci, którzy powinni byli go ochraniać, strącali kamień po kamieniu. Nawet wśród pogan krąży opowieść, że gdy zapomnieli o czci należnej Jehowie, Jehowa o nich zapomniał.

Stawali się coraz uboższymi w miarę, jak zaniechali święcenia sabatu i wreszcie musieli sprzedać wszystko, co posiadali, za żywność i odzienie. Kamień po kamieniu odrywali od świątyni i sprzedawali jej odłamki na budowę innych świątyń i domów; pozbyli się ksiąg świętych za wartość ich pieniężną. Nie mieli miejsca, przeznaczonego na składanie czci Bogu i stopniowo zapomnieli obrządków wiary; nawet język tak zaniedbali, że obecnie pozostało tylko wspomnienie o nim, a oni sami są ludem zabłąkanym wśród pogan wschodu.

Chiny kilkakrotnie wspomniane są w biblii i znane były w pierwotnych czasach Judei.

Za panowania cesarza Mingte II były najwięcej cywilizowanym krajem i cały świat miał z nimi stosunki. Żydzi nieraz odwiedzali je, choć podróż trwała 250 dni.

Prawdopodobnie izraeliccy kupcy, zauważywszy urodzajność kraju, namówili rodaków do emigracyi. Stare dokumenty, znalezione w Chinach, świadczą, że siedemdziesiąt rodzin wyruszyło do nowej ojczyzny, zabierając z sobą rabinów i mężów biegłych w zakonie i księgach proroków.

Po roku wędrówki i pielgrzymi założyli obóz w Poen, obecnie Kal-Fungfu, a ich potomkowie pozostali tam na zawsze.

W roku 800 po Chr. przybył do nich nowy napływ rodaków, a potęga kolonii wzrosła ogromnie.

Początek ich upadku nie jest dokładnie znany, ale prawdopodobnie bardzo odległy. Trafiają się małżeństwa pomiędzy nimi a krajowcami; lecz wogóle kojarzą się tylko między sobą.

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Powstanie w Chinach.

Z Chin południnwych nadchodzą wieści sprzeczne, lecz zajmujące w sprawie rozruchów i powstania, jakie tam wre od dłuższego czasu. To powstanie wre w prowincyach Kwangsi (wewnętrzna prowincya południowo-zachodnia; 200 tys. klm. kwadr.; 5,200,000 ludności), Kwangtun (jedna z najbardziej wysuniętych na południe i najważniejszych prowincyj; na 225,000 klm. mieszka 27,700,000 ludzi). Kweichon (na południowym zachodzie; 174,000 kilometr. kwadr.; 7,700,000 mieszkańców), wreszcie Yünnan, która stoi pod zarządem tego samego namiestnika, co Kweichon, (na 280,000 klm. kw. mieszka do 6 milionów ludzi).

Jest to terytoryum obejmujące około 50 milionów ludności. Podobno powstańcy zgobyli Kwei-lin-fu, stolicę prowincyi Kwangsi, otoczoną murem wapiennym, a następnie, rozbiwszy armię cesarską, idą na Pekin. Rząd chiński tai wobec mocarstw zagranicznych rozmiary i grozę tego rokoszu, który w pierwszym rzędzie obchodzi Francyę i Anglię.

Powstanie w Wenezueli.

W Ameryce Południowej na dobre wre wojna domowa, która prawdopodobnie zmusi mocarstwa do interwencyi.

Mowa tutaj o republice Wenezueli, gdzie rej wodzą mieszkańcy trzech ras: białej, czerwonej i czarnej. Na 2,300,000 zaledwie 20,000 białych kreolów czystej krwi; po za tem cała masa mieszkańców, gdzie niema ani jednego

murzyna i ani jednego indyanina krwi czystej. Ta mieszanina krwi, instynktów, popędów, tak różnych i tak sprzecznych wytworzyła ludzi bez charakteru, bez inteligencyi głębszej, jednostki poślednie wartości moralnej, nie umiejące panować nad namiętnościami. Od pół wieku wre z krótkiemi przerwami w owej republice, istniejącej zaledwie lat siedemdziesiąt, wojna domowa, prowadzona z niesłychanem okrucieństwem, niszcząca kraj, nie pozwalająca na jakikolwiek postęp materyalny i umysłowy.

Wenezuela miała jednego mądrego męża stanu, lecz tylko jednego. Był nim prezydent Guzman Blanco. Przyszedłszy do steru w 1870 roku, popchnął całe społeczeństwo na drogę cywilizacyi. Budował porty, koleje żelazne, szkoły i rozmaite zakłady publiczne. Stworzył silny rząd, urzędnikom zalecił uczciwość i wzbronił sprzedajności, podniósł znaczenie państwa na zewnątrz, sprowadzał osadników z Europy, zakładał plantacye, rozwijające się wspaniale w kraju tak żyznym. W 1886 roku wrogowie zazdrośni obalili Guzmana Blanco, który też opuścił kraj. Przyszło do walk domowych, z których wreszcie wyszedł zwycięzcą mieszaniec czerwonoskóry (mestyz) Cipriano Castro. Rezydował w stolicy Caracas (urocze położenie u stoku gór w odległości 10 kilometrów od portu La Guaira, w dolinie, zarosłej drzewami owocowemi i kawowemi, o klimacie zdrowym i umiarkowanym; 72,429 mieszkańców; miasto, porządnie zabudowane, pełne gmachów publicznych, istnieje od 1567 r.), znanej z kobiet uroczych, bawiąc się wesoło i rozrzucając grosz publiczny. A gdy mu zabrakło pieniędzy, puszczał swoją gwardyę, półdzikich górali z And (andyotów) na rabunek.

Rzecz jasna, że takie rządy wywołały bunt. Już w styczniu 1901 roku pojawiły się oddziały powstańcze, które walczyły z różnem szczęściem. Powstańcom brakowało wodza. Wreszcie pojawił się taki wódz, żołnierz, dyplomata, organizator w osobie generała Matosa. Kupcy angielscy i amerykańscy, którzy wzdychali do porządku w kraju, zaopatrzyli go w pieniądze. Matos zorganizował kilka kolumn i pod koniec maja 1902 roku posłał dwie armie z dwóch stron ku Caracas. Cipriano Castro wobec grożącego mu niebezpieczeństwa odzyskał dawną energię i zaczął się bronić. Ale powstańcy kolejno zabrali mu najważniejsze miasta i porty (Barcelonę, Guantę, Ensenadę, Cumano) i pobili wojska rządowe w kilku walnych bitwach. Popełnili przecież błąd ciężki: oto podczas zdobywania Barcelony zrabowali konsulaty europejskie. Zdaje się zatem, że obecnie państwa europejskie poślą wojska do Caracas, by zasłonić stolicę przed powstańcami.

Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

Helsingfors, 20 sierpnia. Gubernator wyborski generał-major Rechenberg został zwolniony od obowiązków z awansem na generał-lejtnanta. Gubernatorem wyborskim mianowany r. st. Miasojedow.

Poznań, 20 sierpnia. Na czas pobytu cesarza, przedsięwzięte będą nadzwyczajne środki ostrożności. W czasie przejazdu cesarza ulicami miasta tworzyć będzie szpaler wojsko, w drugim szeregu staną policyanci, a za nimi dopiero publiczność. Nad obcymi rozciągnięty będzie jaknajściślejszy nadzór.

Londyn, 20 sierpnia. Para królewska odwiedziła powtórnie benedyktynki, które po wygnaniu z Francyi zatrzymały się w Coves. Między zakonnicami znajduje się sędziwa księżna Braganza.

Berlin, 20 sierpnia. Według zapewnień półurzędowych, kanclerz Bülow i hr. Lamsdorf w Rewlu zgodzili się na to, nie wchodząc w szczegóły przyszłej niemieckiej taryfy celnej, aby w porze odpowiedniej, gdy rozpoczną się rokowania o odnowienie traktatu handlowego pomiędzy Niemcami a Rosyą, dobre przyjacielskie usposobienia, które łączą obydwa państwa pod względem politycznym, ujawniły się także w zakresie wzajemnych stosunków handlowo-gospodarczych.

Paryż, 20 sierpnia. Ponieważ w poniedziałek komunikacya telegraficzna z Bretanią była przeważnie zamknięta, obecnie dopiero nadchodzą bliższe szczegóły o walkach, towarzyszących zamknięciu szkół zakonnych w Folgoet, Saint-Méen, Ploudaniel, Douarnenez i innych miejscowościach. W Ploudaniel walczono trzy godziny z wojskiem. Najzawziętszy opór stawiono w Saint-Mèen, gdzie walce krwawej położyli koniec dopiero ksiądz Gayraud i podprefekt, rozkazawszy włościanom i żandarmom odrzucić narzędzia, któremi walczyli. Wkrótce jednak piechota musiała przypuścić szturm do szkoły, przyczem znowu wiele osób raniono. Obecnie kampanię zamknięcia szkół zakonnych można uważać za skończoną.

Paryż, 20 sierpnia. Prezes ministrów Combes, obejmując przewodnictwo rady generalnej w La Rochelle, wygłosił mowę, w której powiedział, że wszystkie siły swoje poświęci rzeczypospolitej i niczem nie da się zepchnąć z drogi, na którą wstąpił.

Waszyngton, 20 sierpnia. Z Puerto Cobello donoszą, że wobec zaostrzenia się stosunków Wenezueli zebrała się tam eskadra międzynarodowa dla obrony mienia i życia cudzoziemców. W skład jej wchodzą: krążownik niemiecki „Falke", amerykański „Topeka" i holenderska łódź działowa „Surinamè". Razem eskadra ta liczy 419 ludzi załogi i 34 działa. Krążownik niemiecki „Gazelle" stanął pod La Guaryą.

Londyn, 20 sierpnia. Osoby świadome zapewniają, że istotnym celem podróży Deweta, Bothy i Delareya do Europy jest wyjednanie większej sumy na odbudowanie farm zniszczonych i zapobieżenie przyłączeniu części Transwaalu do Natalu. Oprócz tego, za pomocą odczytów publicznych zamierzają oni zebrać fundusz na wsparcie wdów i sierot po boerach poległych.

Pietermaritzburg (w Natalu), 20 sierpnia. Wiadomości prywatne z Johannisburga malują położenie tamtejsze w nador ponurych barwach. Wszystkie środki żywności podrożały o 30 prc. Mnóstwo ludzi pozostało bez pracy. Z powodu zredukowania zarobków panuje w warstwach robotniczych silne rozjątrzenie.

Budapeszt, 20 sierpnia. W tutejszych kołach politycznych przypuszczają, że ugoda w tym roku wogóle nie dojdzie do skutku, ponieważ przeciwieństwa w sprawie ceł przemysłowych są zbyt wielkie. Zdaje się, że pomiędzy rządami austryackim i węgierskim nie nastąpi porozumienie, dopóki się nie rozstrzygnie los niemieckiej taryfy celnej.

Rio-de-Janeiro, 20 sierpnia. Mróz zniszczył większą część plantacyi kawy.

Z ostatniej chwili.

(Od naszych korespondentów).

Rewel, 21 sierpnia. W celu upamiętnienia pobytu Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszych Państwa, zarząd miejski postanowił ufundować dwie szkoły: jedną Imienia Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana Cesarza Mikołaja II, drugą Imienia Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny.

Berlin, 21 sierpnia. W sferach urzędowych rozeszła się pogłoska, że minister wojny ma się podać do dymisyi natychmiast po ukończeniu rewii wojskowej w Poznaniu.

Göschenen, 21 sierpnia. Król włoski będzie powitany oficyalnie przez radę związkową szwajcarską.

Utrecht, 21 sierpnia. Generałowie: Botha, Dewet i Delarey odwiedzili byłego prezydenta Transwaalu Krügera. Świadkowie przyjęcia opowiadają, że robiło ono nadzwyczaj przygnębiające wrażenie.

Krüger ogromnie zestarzał się; jest niezadowolony z przyjęcia, jakie okazał lud angielski generałom boerskim. Z zaciętością i uporem nie chce się zgodzić na istniejący porządek rzeczy, nie wierzy jednak, jak się sam wyraził, w lepszą przyszłość dla boerów.

Konstantynopol, 21 sierpnia. Ambasadorowie angielski i włoski założyli protesty przeciwko stosowaniu 12-dniowej kwarantanny dla okrętów, przychodzących z Egiptu.

Paryż, 21 sierpnia. Nadeszły tu wiadomości z Berlina, że ludność w dalszym ciągu stawia opór wojsku. Donoszą również, iż chłopi wtargnęli do zamku jednego z deputowanych (nazwisko w depeszy nieczytelne. Przyp. red.), który pochwalał zarządzenia rządowe. W zamku potłuczono meble i poczyniono znaczne szkody.

Sofia, 21 sierpnia. „Agencya bulgarska" donosi, że pozbawione są wszelkiej podstawy pogłoski, jakoby rząd usiłował doprowadzić do zgody, ewentualnie porozumienia, pomiędzy przedstawicielami obu kongresów macedońskich.

Wolne żarty.

Z rozmów poufnych.

Ona. Zrywam z panem stanowczo!... Proszę mi zwrócić pierścionek zaręczynowy!

On (z najzimniejszą krwią). Tymczasem mogę pani służyć—kwitem lombardowym...

U zegarmistrza:

Wieśniaczka, pokazując wahadło.

— Niech pan zreperuje, mój złoty panie.

Zegarmistrz.

— Dobrze, a gdzie zegar?

Wieśniaczka.

— Zegar?... Zegar w domu się został, on dobrze idzie, a tylko ten pokracznik, dyabeł go zrozumie, staje wciąż i staje.

Bezinteresowny.

Karolu, ludzie mówią, że chcesz się ze mną żenić tylko dla moich pieniędzy, czy to byłaby prawda?

— Wierutny fałsz!... Nic mi wszak z twoich pieniędzy nie przyjdzie, wszystko zabiorą wierzyciele.

Skrzynka do listów.

—s—

Szanowny Redaktorze!

Zdaje mi się, że zarząd kolei elektrycznej swego czasu oznajmił publicznie, iż dzieci, uczęszczające do szkół wszelkiego rodzaju, płacą w Łodzi $3^1/_2$ kop. (dla czego nie $3^3/_4$ kop.?), a na drogach Zgierskiej i Pabianickiej — połowę ceny, czyli zamiast 12 kop. płacą 6 kop. i t. d. Chłopców łatwo poznać można, iż są uczniami, gdyż każdy nosi czapkę z jakąkolwiek oznaką. Dziewczęta tymczasem, z wyjątkiem tylko gimnazyum, nie mają ściśle określonego munduru, po którym konduktor mógłby poznać

Ponieważ w niedzielę, jadąc do Zgierza, konduktor zakwestyonował, czy córka moja uczęszcza do szkoły, bo nie miała na sobie jakiegoś wymyślonego przez owego konduktora mundurka i tornistra na plecach. Z powrotem inny znów konduktor także żądał całkowitej zapłaty, a nawet pytał się, jaki mu dam dowód na moje twierdzenie. Odpowiedziałem mu, że niech zanotuje sobie moj adres, a przekona się, że córka moja uczęszcza na pensyę.

Po co te wszystkie nieporozumienia o bagatelę? Zkąd przychodzi konduktor do tego, aby nie uznawać prawdziwości moich słów, lub mego dziecka.

Zarząd powinien konduktorom wydać instrukcyę, aby nie zapuszczali się w śledztwa tego rodzaju.

Łączę wyrazy szacunku
Stanisław Sokalski.

Dr. Bartkiewicz, powrócił.

1008—3-1

Warszawka Szkoła

Lekarsko-Dentystyczna

J; James-Lewi, Miodowa 15,

Przyjęcie słuchaczów od d. 1 (14) czerwca r. b.

859—3—1

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL. Oring, Trejmer, insp. Mergel, Feigenblat, Asterblum z Warszawy — Lippold z Londynu—Manukow z Tyflisu—Gaziantz z Baku—Zarin z Moskwy.

HOTEL VICTORIA. Kastriukow z Roszczyńska—Litinski z Aleksandrowska — Hasfeld, Rieder z Będzina — Milewski z Płocka—Dzano Szwili z Achałcycha — Cohn, Roth, Hoffman, Pytelski z Warszawy— Grabowski z Rawy—Katurow z Szemachy—Mecger z Kiercza—Weintraub z Kijowa.

3—1

ZARZĄD

Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszem zawiadamia wysyłających ładunki, że na st. Łódź zalegają niewykupione przez odbiorców towary, przybyłe w m. czerwcu r. b. za frachtami: st. S. Petersburg № 3726; 5956 książki, Towarzystwo Oświaty; Kiszyniów № 821 skrzynka próżna, Radziwiler; Końskie №414 drzwiczki żelazne, Rastałowicz; Warszawa W. № 15852, 15979, 15980, 16776, 16777, 17134, 17338, 17450, 17778, 18011 wyroby tabaczne, W. Muśnicki: Warszawa W. № 16341 papier. M. Lichtenberg; Warszawa W. № 16399 wino winogronowe, Kisin-A. Kann; Warszawa W. № 16734 naczynia fajansowe, P. Kuzniecow; Warszawa W. № 16817 miód, G. Rodker; Warszawa W. № 16990, 16992 towar wełniany, G. Juda; Warszawa W. № 17597 towar łokciowy. R. Hirszgorn; Warszawa W. № 17732 szmaty, Zaidenbant; Warszawa W. № 17860 towar łokciowy, Kaplan; Warszawa W. № 17917 herbata, Br. K. i S. Popow; Kowno № 13009 towar łokciowy, L. Joffe; Kowno № 13203 towar łokciowy, Pogler; Sokołka № 1797 towar skórzany, M. Tykocki; Sokołka № 1800 towar skórzany, J. Kantor; Sokołka № 1890 towar skórzany, Morawiński; Czizew № 150 nici, J. Szifman; Izobilnaja posp. № 14 wyroby wełniane, Litwinow; Ekaterinodar № 1342 towar łokciowy, J. Bogarsunow; Kozłów № 7382 odpadki sukienne, Ginodmon; Walily № 878 skrzynki próżne, Knacer-Fink; Wilno № 1435 meble L. Wolberg; Wilno № 326 8 towar wełniany, Angielski magazyn; Grodno № 5073 towar wełniany, Polak; Dwińsk № 9086, 9087, 9088, 9102 towar sukienny, B. Joffe; Dwińsk № 8960 towar łokciowy, H. Wofsi; S. Petersburg № 38413 żelatyna, E. Granlund; Nowo-Sergiewskaja № 199 towar łokciowy, G. Muratow; Abdulino № 384 towar sukienny, Sinicin-Landau i Waile; Niżnij tow. № 21951 towar łokciowy, Bułyczew-Gutman; Wiczuga № 6784 odpadki bawełniane, Razorenow; Jagotin № 1192 towar łokciowy, Wolowicz; Bałabanowo № 2107 kołdry. Rotbard; Równo № 5670 sukno, Kulichowiczew; Popielnia № 3594 towar łokciowy, M. Gułaka; Odesa pos. № 8749 towar łokciowy, J. Gordon; Kijów posp. № 3626 książki drukowane, K. Fuks; Pruszków № 271 farba, Karpiński-Dembski; Gorzkowice № 507 smarowidło do kół, Sztiglic; Piotrków 775 papier, Raichman; Częstochowa № 3394 mydło zwyczajne, M. Krimer; Będzin № 891 świece, M. Richter; Kiszyniów № 6818 wino winogronowe, Richter; Sebeż № 1983 towar łokciowy, J. Dawidow; Kiejdany № 998 towar łokciowy, I. Szur; Murawjewo № 379 towar łokciowy, Handler; Ryga I № 92082, 96041, 99121 papierosy, A. Rutenberg; Witebsk № 22574 towar wełniany, J. Kocenelenbogen; Granica № 1926 glina ogniotrwała, Agentura Komorowa; Aleksandrów № 729 krzewy, B. Kecler; Aleksandrów № 7240 farba, Jezierski;

Wyżej wyszczególnione towary, jeżeli nie będą przyjęte przez odbiorców w terminie 3 miesięcznym od dnia niniejszego ogłoszenia, to takowe będą sprzedane z głośnej licytacyi na zasadzie § 40 i 90 Ogólnej ustawy Ros. dróg żelaznych.

Pocztówki z widokami

w wielkim wyborze,

KALENDARZE TERMINOWE

oraz wszelkie roboty drukarskie

poleca po cenach umiarkowanych

Drukarnia i skład papieru

A. J. Ostrowskiego

ŁÓDŹ, Piotrkowska 66. 1030-6-2

Dr. D. Helman

Choroby uszu, nosa, krtani i gardła.

Przyjmuje od 9—11 i 4—7.

Piotrkowska № 39.

858—d—28

Dr. E. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i nerwowe, elektryzacya i massaż.

Piotrkowska 243

Przyjmuje od 8—9½ r., i od 4—6 pop.

903—r—24

Dr. Rabinowicz

Choroby gardła, nosa i uszu oraz zaburzeń mowy.

powrócił i mieszka obecnie

na ulicy Zielonej № 3.

Przyjmuje od godz. 10—12 r. i 4—6 pop. W niedz. 10—12 rano i 2½—4½ pop.

880—r—44

Zaginęła karta pobytu na imię Waleryi Śmigiel wydana w magistracie m. Łodzi. 1488—3—3

Doktór medycyny

Edward Bernhardt

z Łęczycy osiadł na stałe w Łodzi.

Cegielniana 19 (na dole).

Przyjmuje z chorobami wewnętrznemi, specyalnie płuc i serca.

Od 8—10 r. i 4—6 pop.

906—10—0

Dr. Jan Pieniążek

przyjmuje w chorobach nosa, gardła i uszu

do 10½ rano i od 5 do 7 wieczorem.

Średnia № 12.

425—d-28

Dr. Krusche

powrócił.

821—3—1

Dr. Garliński

powrócił.

1011—3—3

Lecznica dla Chorych

WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH

Dra B. MARGULIESA

ul. Wólczańska № 39 róg Benedykta 10.

Porada 40 kop.

Przyjmuje od 12—2 pop. i od 4½—8 wiecz. w niedz. i święta od 9—12 i od 4½—6½ w

Łóżka dla chorych.

713—r—42

Sprzedaż na częściowe spłaty.

Niezbędne na letnie mieszkania

Wyrób własny krajowy.

Łóżka dla letników z materacami od rb. 7 k. 50.
Kuchenki oryginalne „Primus" z 3-ma fajerkami.
Lodownie pokojowe.
Maszyny do robienia lodów.
Prysznice pokojowe.
Lichtarze ogrodowe.
Ławki, stoły, stołki ogrodowe.
Wózki dziecinne / sportowe
Fotele, wózki dla chorych.
Wielki i jedyny wybór
Łóżek angielskich od 9 rb.
Stale na składzie 1500 szt.
Łóżka zwyczajne od 3 rb.
Kosze do kwiatów, umywalnie.
Wanny, wanienki.
Naczynia kuchenne, emaliowane, niklowe, niklowane.
Galanterya gospodarcza,

POLECA

SKŁAD FABRYCZNY

Akc. Tow. Wł. Gostyński i S-ka

Piotrkowska 68.

Sprzedaż na spłaty.

36—104—61

Zaginął paszport na imię Eustachiosza, Bogumiła Gozaina, wydany w Mońsku. 1484—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Waleryi Grubelay wydana z magistratu m. Łodzi. 1489—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Bolesława Dalwłowskiego, wydana przez magistrat m. Łodzi. 1487—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Holdy Szuberdt wydana z gminy Radogoszcz. 1479—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Franciszki Majchrowskiej wydana z gminy Radogoszcz. 1483—3-3

Potrzebne są zdolne

STANICZARKI

Ul. Przejazd nr. 16, mieszk. 4, I-sze piętro, naprzeciw placu „Cyklistów."

Pierwszorzędny z Warszawy

KRAWIEC DAMSKI

KATOLIK

robi okrycia damskie, fasony kształtne i wykończenie artystyczne

Spacerowa № 31. 599—3—3

Wolant

mało używany do sprzedania w zakładzie lakierniczym I. Więckowskiego. Konstantynowska № 14, dom W-go Sellina.

1387—6—6

Ogłoszania drobne.

Biuro p. Arlet poleca nauczycielkę z gimnazyalnem wykształceniem i muzyką. Adres: Krótka № 12 m. 6. 1493—3—2wcs

Conversation française chez une dame instruite. Oferty „Lothin" d—39wcs

Człowiek młody z dobremi świadectwami poszukuje miejsca lokaja, woźnego lub t.p. Wólczańska 93 m. 24. 1496—3—2

Do sprzedania młody wyżeł. Ul. Milsza № 6 m. 1. 1505—3-2ścs

Kantorowa potrzebna do pralni. Wiadomość Wschodnia 64. 1490-3.-2

Niemiecka konwersacya u młodej polki. „Studyum". d—wcs29

Osoba ładnie przepisująca z rosyjskiego i polskiego poszukuje zajęcia. Oferty pod lit. „R. B. A." przyjmuje adm. „Rozwoju". 1492-5-3

Pralnia chemiczna. Średnia 20. K. Szczepański. 441—d—49

Potrzebny na wieś odległą o sześć mil od Łodzi, nauczyciel do chłopczyka 10 letniego. Oferty z zaznaczeniem warunków składać w adm. „Rozwoju" dla „Lucyana". 1451—10 9

Pralnia i farbiarnia chemiczna, M. Sobolński. Widzewska 10, filia Zachodnia № 24. 1406-30-14

Pokój umeblowany zaraz tanio do wynajęcia. Ogrodowa № 16 m. 24. 1480—3—3

Potrzebni są uczniowie do lipskiej introligatorni, drukarni i litografii. E. Sadokierskiego w Łodzi, Piotrkowska 81. 1502—3—2

Potrzebne uzdolnione prasowaczki do koszul i drobiazgów. Ulica Widzewska. № 39. 1509—3—2

Potrzebna zaraz krawcowa. Wiadomość w sklepie ul. Główna № 17. 1500 2-2

Potrzebna nauczycielka do Sieradza do 3 dziewczynek dla przygotowania ich do gimnazyum. Wiadomość w admin. „Rozwoju". 1504—3—2

Zaginął paszport wydany przez magistrat m. Łodzi na imię Seweryna Glińskiego. Uprasza się o złożenie go w magistracie. 1501—4—2

Zaginęła karta pobytu na imię Stanisława Rogozińskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 1507—3—2

Zaginął rewers na sumę rb. 30 wystawiony przez Teofila Kowalskiego. Ostrzegam przed nabyciem takowego. Szczepan Bartczak. 1510—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Rojzy Bajcie, wydana w magistracie m. Łodzi. 1497—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Szyi Nusena Berger. 1495-3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Sury Rachli Porzenckiej, wydana z magistratu m Łodzi. 1498—3—2

Zaginął paszport na imię Józefa Idzikowskiego, wydany z Piotrkowa. 1503—3—2

Zaginął paszport na imię Maryanny Szczyszek, wydany z gminy Luboli. 1483—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Adolfa Kowalskiego wydana z magistratu m. Łodzi. 1481—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Franciszka Pietruszewskiego, wydana z Radogoszcza. 1491—3—3

W 3 klasowej Szkole Handlowej prywatnej
z prawami Szkół rządowych
Z. GOETZENA
WÓLCZAŃSKA № 55,

egzaminy poprawkowe rozpoczną się 9|22 sierpnia, wstępne 12/25 sierpnia, lekcye zaś 16/29 sierpnia. Przy szkole pensyonat. 972—10—5

W SZKOLE PRYWATNEJ
Kazimierza Goetzena
ulica Wólczańska № 55,

zapis uczniów rozpocznie się 1/14, lekcye zaś 7/20 sier.nia. 973-10-5

Najlepsze i najtańsze fotograficzne aparaty można nabyć tylko u Alfreda Pippel Łódź Nawrot 24

Skład Warszawskiej fabryki octu Henryka Komicza
pod firmą
„MONOPOL"
w Łodzi, ul. Juliusza № 11.
Telefonu № 779.

zaopatrzony jest stale we wszystkie gatunki octu spirytusowego i winnego, odznaczającego się bardzo przyjemnym smakiem i aromatem. 230—52—26

W Szkole Prywatnej
przy ulicy Ewangelickiej № 18,

lekcye rozpoczną się dnia 20 sierpnia. Zapisy uczniów przyjmują się codziennie od godz. 8 r. do 4 pop.

993—19-9 **Aleksander Zimmer.**

Gwarancya.

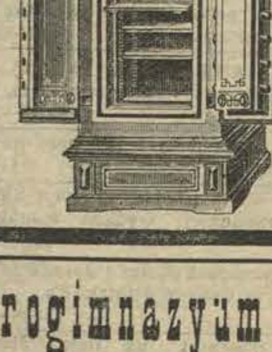

Józef Weikert
Fabryka kas ogniotrwałych

SKŁAD: ul. Piotrkowska 95. | FABRYKA: ul. św. Andrzeja 26

poleca **wielki wybór kas ogniotrwałych we wszystkich wielkościach. Reperacje i lakierowania** wykonywują się dokładnie i szybko. Na żądanie przyjmują się przy kupnie nowych, kasy używane. 406-d-27

Gwarancya.

Progimnazyum prywatne męzkie w Łodzi
przy ul. Spacerowej 37.

Zawiadamiam niniejszem, że zapisy uczniów rozpoczną się 25 sierpnia, rok szkolny zaś 1 września.

Przełożony M. R. Witanowski.
nauczyciel łódzkiego gimnazyum męzkiego.

1026—6—2

HELENÓW.
W niedzielę dnia 11/24 sierpnia r. b.
WIELKA
Zabawa Ogrodowa

połączona z podwójnym koncertem z udziałem fabrycznej orkiestry W. Karola Scheiblera i z wyścigami Tow. cyklistów „Union". Po wyścigach na estradzie orkiestrowej przedstawienie specyalne teatru Apollo (dyrektor Kronen). Wieczorem bajeczne oświetlenie ogrodu, stawu i groty. Czysty dochód na korzyść kuratoryum dla ociemniałych Jej Ces. Mości Cesarzowej Maryi Aleksandrówny. Wstęp dla dorosłych i studentów wyższych zakładów naukowych 50 k. dla uczniów i dzieci 20 kop. Numerowane miejsca przy wyścigach po 50 k. Początek koncertu o 3 pop., początek wyścigów o g. 5 pop. W razie niepogody zabawa odbędzie się w niedzielę 31 sierpnia. Numerowane miejsca na trybunach-przy torze wyścigowym. 1019—6—4

Zakład
Zegarmistrzowski
St. DRECKIEGO
Piotrkowska № 113

przyjmuje wszelkie roboty zegarmistrzowskie i jubilerskie, jako też konserwowania zegarów w fabrykach i domach prywatnych. Roboty sumienne i ceny umiarkowane. 1021—30-5

„Eksikans" St. Górskiego.

Hygieniczny proszek od potu i odparzenia ciała, niezbędny podczas lata. Cena 25 k. Sprzedaż wszędzie. 789-30-8

„ARAGO" St. Górskiego, znany ze swej skuteczności na wyniszczenie **Odcisków** **30 i 50** kop.

Sprzedaż w składach aptecznych i perfumeryach. 507—15—15

Pensya Żeńska
C. Waszczyńskiej
Zawadzka № 9.

Przygotowuje do gimnazyum i do szkoły handlowej. Lekcye 25 sierpnia r. b. 1015—10—2

W szkole prywatnej męzkiej
L. Kościanowskiego
Cegielniana № 23
(róg Zachodniej),

lekcye rozpoczną się dnia 7 (20) sierpnia r. b. 1004—5—4

Przełożona 4-ro kl. Pensyi Zeńskiej
Leontyna Rajska

zawiadamia Sz. rodziców i opiekunów, że zapis uczenic rozpocznie się d. 26 sierpnia i odbywać się będzie codziennie od godz. 10—4. Lekcye rozpoczną się d. 2 września.
Dzielna 11. 990—d—3

W Szkole rysunków i malarstwa
art. mal. W. Wołczaskiego
przy ul. Zawadzkiej 14 m. 5

Zapisy uczniów i uczenic od godz. 2 — 4 codziennie. Lekcye rysunków i malarstwa jak również sztuki stosowanej i dekoracyjnej 1009—0—3

Do pracowni sukien „La Mode", potrzebne są zaraz zdolne
panienki
do szycia. Zawadzka № 6. 1033—3—2

Najwyżej zatwierdzona z dnia 24 lipca r. b
II-klasowa szkoła
Rudolfa Cybarta
Wólczańska № 105.

Przygotowuje do 3-ej klasy wszystkich średnich szkół. Przyjmuje uczniów i uczenice codziennie. Lekcye rozpoczną się 25 sierpnia r. b. 1468—4—4

Julja Berg
Przełożona pensyi IV-klasowej żeńskiej
przy ul. Głównej № 9.

Zawiadamia, iż egzaminy i zapisy uczenic odbywają się codziennie od 9—3 godz. Rok szkolny zaczął się 18 (5) sierpnia. 745—16—7

Szkoła prywatna
z klasą dla początkujących
M. Olczaka
przy ul. Wschodniej № 74 róg Dzielnej.

Lekcye rozpoczną się 20 sierpnia. Zapisy przyjmują się codziennie. Na wielokrotne życzenia rodziców będą otwarte oddziały żeńskie. 985—6—6

Wielki wybór
Ubrań Uczniowskich
poleca **Emil Schmechel**
Piotrkowska № 98 978-10-9

Szkoła IV-klasowa realna
z klasą przygotowawczą
ul. Piotrkowska 121

Lekcye rozpoczynają się z dniem 25 sierpnia.

J. Graczyk.
1028—6—2

Do nowego kursu tańców

zapisy przyjmuję codziennie. **Lekcye zbiorowe** odbywają się co sobota każdego tygodnia.

ulica Cegielniana № 56, parter.
Adolf Lipiński.
Dyplom. nauczyciel tańców
1029—3—2

Pokój frontowy

o dwóch oknach, elegancko umeblowany, zaraz lub od 1 września do wynajęcia. Ewangelicka № 18 m. 5. 1022—3—3

Przyjmuję nadrabianie pończoch, Ul. Mikołajewska № 59, m. 56. II piętro. 1311-d-9

Дозволено Цензурою, Г. Лодзь, 8 Августа 1902 г.

W tłoczni „Rozwoju", Piotrkowska № 111.

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**